

Mała Syrenka na falach i pod niebem Pleciugi

RECENZJA Baśniowa scenografia, urzekająca muzyka i lalki naturalnej wielkości zachwyciły widzów małych i dużych.



„Mała Syrenka” zachwyca scenografią.

Fot. materiały teatru

Nie ma jak klasyczne baśnie. Premierowy, sobotni spektakl „Małej Syrenki” Hansa Christiana Andersena w reżyserii Waldemara Wolańskiego został nagrodzony długimi brawami. Wszystko tu grało – i baśniowa scenografia Joanny Hrk, i muzyka Krzysztofa Dziermy, i urzekający głos gdzieś z przestworzy, i zwinne postaci pięknych syrenek. Tym razem lalki przybrały wielkość człowieka, co znacznie ułatwia dzieciom śledzenie tego, co

się dzieje na scenie. A dzieje się sporo – grzmia błyskawice, pływają fale, rozpada się szkuner. Jest niebo i brzeg oceanu, piękny książę i zakochana w nim piękna syrenka, gotowa do najwyższych ofiar i poświęceń. Czy było warto?

Aktorzy Pleciugi mieli okazję wykazać się swoim wybitnym kunsztem – śmieszyli widzów strojami, mimiką i głosem. Piękną syrenkę gra Paulina Lenart, a partneruje jej Maciej Si-

korski. Poza głównymi bohaterami na scenie Pleciugi występują także: Rafał Hajdukiewicz, Danuta Kamińska, Dariusz Kamiński, Katarzyna Klimek, Mirosław Kucharski, Grażyna Nieciecka-Puchalik, Edyta Niewińska-Van der Moeren oraz Przemysław Żychowski jako rak – olbrzym z metrowymi szczypcami. Trudno rozpoznać ulubionych przez dzieci aktorów Pleciugi ukrytych za lalkami naturalnej wielkości.

EWA KOSZUR